. 1. Sobota, dnia 1 Stycznia 1876. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem dni poświątecznych
i poniedziałków.
Prenumerata kosztuje we Lwowie:
Kwartalnie . . . 2 złr. 40 ct.
Miesięcznie . . . — „ 80 „
Z odnoszen. do domu 1 „ — „
Z przesyłką poczt. w Państwie
Austryjackiem:
Kwartalnie . . . 3 złr. — ct.
Miesięcznie . . . 1 „ — „

KURJER LWOWSKI

Numer pojedyńczy 4 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia
przyjmuje:
Administracja KURJERA LWOWSKIEGO
ulica Kopernika l. 9. (gdzie urzą telegraficzny).
Ogłoszenia przyjmują się po 4 c od wiersza.
Manuskryptów nie zwraca się.

Kupować można pojedyncze numera w Administracji, w Ajencji dzienników p. Piątkowskiego, we wszystkich trafikach i u kolporterów.

Od dnia dzisiejszego „Kurjer lwowski“ organ niezawisły ludowy drukuje i rozseła 5000 egzemplarzy „na okaz“.

Zaproszenie do przedpłaty

Przedpłata na „Kurjera Lwowskiego“ wynosi.
Kwartalnie *w miejscu* 2 złr. 40 cnt. *pocztą* 3 złr. miesięcznie w *miejscu* 80 cnt. *pocztą* 1 złr. w. a.

Przegląd polityczny.

Lwów. d. 31. Grudnia.

Izba deputowanych w Radzie państwa odbędzie następne (171) posiedzenie po świętach dnia 11. stycznia. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie przedłożeń rządowych: o zmianie niektórych przepisów ustawy o publicznej służbie zdrowia, o projekcie ustawy co do stłumienia zaraźliwych chorób bydlęcych i o taryfie maksymalnej za przewóz osób i rzeczy na kolejach żelaznych; drugie czytanie ustawy o poborze kontyngensu rekruta na r. 1876; wreszcie ustne sprawozdania wydziału budżetowego o rezolucjach i petycjach odnoszących się do budżetu na rok 1876

Sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 8. marca.

Z Niemiec nic nowego. Żelazny kanclerz jeszcze się nie przeprosił z nationalliberałami ani też nie związał z konserwatystami. W imię wolności prześladuje katolicyzm, więzi biskupów, a przebywających za granicą ściga listami gończemi.

W sprawie zamierzonego nabycia kolei żelaznych na rzecz skarbu podnoszą urzędowe organa południowych państewek Niemiec zjednoczonych, głosy temu projekto i nieprzychylne.

Zgromadzenie narodowe francuskie uchwaliwszy ustawę prasową i zatrzymanie stanu oblężenia w Wersalu, w Paryżu, w Marsylii i Lugdunie, prawdopodobnie rozwiązało się. Przy uchwalaniu §§. ustawy prasowej lewica odniosła jedno zwycięztwo, pozbawiające prefektów i ministra prawa zakazywania sprzedaży dzienników po ulicy. — Książęta Aumale i Joinville oświadczyli, iż nie przyjmą w przyszłych wyborach mandatu.

Wybory do Kortezów hiszpańskich mają być rozpisane.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Kotaru, że powstańcy hercogowińscy nie są zbyt trapieni przez Turków i zajmują się zorganizowaniem przyszłości.

Lubobratić z pewną liczbą dzielnych ludzi udał się na granicę serbsko-bośniacką, aby się o stanie rzeczy przekonać i organizować tam powstanie. Jest bowiem zamiar rozpostrzeć powstanie na cztery strony, od Driny, z pod Kostajnicy, Wiszegradu i z pod Raczki,

Z Zadaru (Zara) telegrafują pod dniem 28. b. m, że powstańcy zniszczyli drogę z Trebinii do Presdner (?) spalili magazyn Jearine z 300 końmi i żywnością. Nowy generał turecki Mulatar pasza przybył do Klecko z 2. bataljonami 300 końmi i amunicją.

Nowy wódz armii tureckiej w Hercogowinie Achmet Muchtar basza przybył do Klecka z dwoma batalionami nizamów i znacznym zapasem amunicyi W obozie powstańców przejazd ten nie zrobił żadnego wrażenia; powstańcy liczą na to, że nowy wódz okaże się tak samo niezdolnym, jak wszyscy poprzednicy jego poczawszy od Derwisza baszy a skończywszy na Raufie baszy. Tureccy generałowie nic a nic powstańcom nie imponują, korpus oficerski także nie budzi respektu, natomiast waleczności i wytrwałości szeregowców tureckich oddają powstańcy wszelką sprawiedliwość. Przed kilku dniami zaszło większe starcie w pobliżu Tarnowicy między oddziałem 1500 powstańców a 3000 Turków. Powstańcy zostali pobici i stracili kilku swych najlepszych dowódzców. Niedaleko granicy austryackiej, koło fortu pogranicznego Cariny, napadli powstańcy na skład prowiantów i spalili go do szczętu. Do oddziału powstańczego Peko Pawłowicza przyłączyło się 25 Muzułmanów słowiańskiej narodowości, gdy Pawłowicz przyrzekł im solennie, że uszanują ich moszee i wiarę. Muzułmanie ci należą wprawdzie do najuboższej klasy, ale powstańcy mają nadzieję pozyskania więcej jeszcze prozelitów między mahometańskimi Słowianami, jeżeli im się powiedzie rozprószyć obawy tych ostatnich co do nietolerancyi religijnej.

Przegląd prasy perjodycznej.

Czas utrzymuje, że polityka trzech cesarzy nie może zostać przymierzem przy tak odmiennych dążeniach, zasadach i interesach, lecz jedynie chwilowem *modus vivendi*.

Gazeta Narodowa y powodu sprostowania prz *Gazetę Lwowską* mylnej wiadomości *Przeglądu lwowskiego* jakoby Stolica apostolska miara zamiar znieść tak zwaną „konkordyę obrządków“ pisze co następuje:

Żałujemy mocno, iż wiadomość *Przeglądu lwowskiego* się nie sprawiła, iż Rzym

---

NIESPODZIEWANY WYBAWCA

napisał

WŁADYSŁAW WŁADKOSZ.

IV.

(Ciąg dalszy).

Trudy około dziecka Józef ofiarował się pracą wynagrodzić, gdyż choć był przyjacielem Gastońskiego, nie chciał nadużywać dobroci jego.

Gastoński wychował wprawdzie u siebie syna zmarłego wójta, 6-cioletniego Szczepanka, niemniej wprawdzie ucieszyło go znalezione przez Józefa dziecię, mówiąc, iż gdy to dziewczynka, to będzie para dla Szczepanka.

Zostało więc prawdziwe zdarzenie w tajemnicy. Przyjęto do dziecięcia kobietę, która je wykarmiła, a gdy we dwa lata później żona Gastońskiego powiła mu córeczkę, wzrastały obie dziewczątka razem, bawiąc się ze sobą i kochając się jak siostry. Gastońscy nie robili między trojga dziećmi, które były w ich domu, żadnej różnicy, uważając wszystkie za swoje.

Szczepanek, jako starszy wiekiem od przybranych sióstr, prędzej też musiał oddać się pracy, by spełnić dług wdzięczność swemu dobroczyńcy. Był on też w istocie prawą ręką Gastońskiego, gdy po owym smutnym wypadku z Ludwikiem, Gastoński dręczony samowolnie wyrzutami sumienia zaniedbywał obowiązków gospodarza domu, spory już Szczepanek wraz ze starym Józefem wyręczali go w zwykłych zatrudnieniach.

Dziewczęta zostały na łasce i opiece Maciejowej. Czasem tylko stary Józef — którego nic nigdy nie obchodziło — przyszedł spytać Maciejowej o zdrowie dziewczątek, o postęp w ich nauce, którą im wiejski nauczyciel do domu udzielać przychodził.

W kilka lat po śmierci matki, gdy już dziewczęta dojrzały, stara Maciejowa, poradziwszy się wprzód swego pana — Gastońskiego i Jozefa, oddała cały zarząd gospodarstwa w ręce 16-letniej Marji — zostawszy sama nadal na stanowisku sługi. Wszyscy domownicy, znając dobre przymioty Marji, i kochając ją prawdziwie, z chęcią poddali się rozkazom nowej pani. Nawet ojciec, gdy go który ze sług spytał, jak i co ma robić, zwykł był odpowiadać:

— Nie wiem, spytaj się mojej córki

W życiu Marji poczęła się tym sposobem nowa era. Z nieletniej dziewczynki, która musiała słuchać rozkazów Maciejowej i nigdzie więcej noska nie wścibiać, stała się nagle gospodynią całego folwarku — młodą wprawdzie była — ale zawsze już gospodynią. Mogła dawać rozkazy, których słuchać musiano, nieposłusznych parobczaków lub leniwych oddalać, słowem była wszechwładną panią w swoim rodzaju na terytorjum folwarcznem.

Róża zaś pomagała swej przybranej siostrzyczce we wszystkiem i była dla niej tem, czem był Szczepanek dla Gastońskiego. I tak wesoło i swobodnie pędzono dalej życie na folwarku; jedyny wyjątek stanowił ojciec Marji, który na zawsze zdało się zposępniał.

Pewnej jesieni przyszedł do Rakowa jakiś mężczyzna po miejsku ubrany, aby po długiej niebytności odwiedzić swego ojca, który był włościaninem w tej wsi, a nazywał się Drewnieski. Po kilku dniach pobytu jego we wsi, gdy się dowiedziano, iż przybyły jest stolarzem ze Lwowa, posłano doń parobka z folwarku z zapytaniem, czy nie zechciałby tam niektóre naprawki uskutecznić Stolarz chętnie pospieszył za posłańcem. Przywitawszy się z dawnymi znajomymi, — gdyż jako małe chłopię na folwarku bywał — oglądnął potrzebne naprawki, i nazajutrz rozpoczął robotę. Gdy spostrzeżono, iż pracuje pilnie, i dobrze robotę wykańcza, nadawano mu tyle

Na okaz.

nie bierze inicjatywy wzniesieniu wspomnianej „onkordji“, najszkodliwsze skutki sumieniu wyznawców obu obrządków sprowadzającej; żałujemy mocno, iż rząd nie zamierza także usunąć przeciwnego zasadom i prawom uchwalonym w Radzie państwa unormowania stosunków obu obrządków przeciwnego wolności sumienia. Ze skwapliwości, z jaką *Gazeta lwowska* zamieściła sprostowanie niepodpisanego dostojnika kościelnego, wnioskujemy, iż władze rzadowe przeciwne nie są kościelnej „konkordji“ i że owszem zamierzają i nadal osłaniać ją swoją opieką pomimo niezgody jej z obowiązującemi prawami. Pozostanie to zawsze wielce dziwacznym faktem, iż unicie wolne ogłosić się bezwyznanionym, wolno przejść za wiarę żydowską, ale nie wolno mu przyjąć obrządku rzymsko-katolickiego.

Dziennik Polski dla zyskania popularności kłopocze się Zmartwychwstańcami. Mieszanie psów na OO. Jezuitach aby zawładnąć opinią, podobno już się zużyło.

Korespondencje „Kurjera lwowsk.“

(*J. S.*) **Wola gnojnicka.** Kto chce mieć dokładne wyobrażenie o upadku moralnym i materjalnym ludu wiejskiego, niechaj raczy pofatygować się do wsi „Wola gnojnicka“ (Państwo Krakowieckie), powiatu jaworowskiego. — Nędza, nędza i jeszcze raz nędza, oto cały dobytek tutejszego chłopka wynędzniałego, oddającego się pijaństwu i rozpuście. Święta „*Bożego Narodzenia*“, które lud tutejszy z osobliwszą pompą zwykł obchodzić służyć mogą za podstawę do oceniania ludu tego oświaty i jego potrzeb. U najbogatszego (istna chyba ironja) tutejszego gospodarza nie ujrzysz podczas wieczerzy na stole nic, prócz bochenek czarnego chleba na poły z łuską, i tak zwanego kwasu kapuścianego (kwaszone w sposób oryginalny siekane liście kapuściane). Ale za to nawet u najbiedniejszego ujrzysz na stole bodaj dwa — trzy garncy wódki, zaś u bogatszego o dziesięć razy więcej. Przy wieczerzy ów czarny chleb z łuską i kapuściany kwas stoją prawie nietknięte, ale za to wódczysko lotem błyskawicy niknie z flaszek lub baryłek. Wszystko co żyje pije do upadłego, nawet małe dzieci zalane gorzałą, jak dzikie bydlęta tarzają się po ziemi brudnej chaty, a wszystko to wynędzniałe i o twarzy z nędzy i pijaństwa nabrzmiałej. Lecz z kądżeż bierze ów chłopek na wódkę pieniędzy? Jeśli ich nie zarobił, to w razie braku jakiegoś przedmiotu do sprzedania, zastawia ostatni łach z siebie, bo wódka na święta w chałupie jego być musi. Serce kraje się z żalu, gdy człek spojrzy na ten lud biedny, widocznie od Boga i ludzi opuszczony. A przecież możnaby temu złemu zapobiedz, gdyby szafarz błogosławieństwa niebieskiego, zajął się więcej dolą nieszczęśliwego ludu, niż dochodami parafii. Lud ten byłby o wiele szczęśliwszy, gdyby zamiast o djabłach z ogonami i kopytkami końskiemi i jakichś przyszłych migdałkach niebieskich, prawiono mu z ambony o jego obowiązkach, jakie spełniać powinien dla zabezpieczenia bytu swego w społeczeństwie. Lud ten mówią byłby szczęśliwszy, gdyby pouczający go z ambony raczej starał się wzbudzić w nim popędy do prowadzenia uczciwego życia doczesnego, zamiast kwalifikować go na odźwiernego Niebios, którą to posadę bez specjalnych ku temu studjów i egzaminów, jak gdyby nieprzymierzając zbankrutowany szlachcic — niedka posadę przy Wydziale krajowym — może otrzymać, skoro chce prowadzić żywot błogosławionych ubogich na duchu. Lud Woli Gnojnickiej zdemoralizowany do szpiku, mógłby być lepszym, ale do tego potrzeba pracy miejscowego proboszcza i szczerej tegoż woli do przedsięwzięcia mozolnych kroków celem podniesienia bytu jego materjalnego i moralnego. Więcej nic nowego, prócz ponowy, która od dwóch dni znów nastąpiła. O zasuspendowaniu tutejszego sędziego p. Skowrońskiego (w Krakowcu) musicie we Lwowie wiedzieć. Mówią, że do zasuspendowania jego przyczynić się miał dzierżawca Krakowca p. Rodecki.

Kronika.

(*k*) **Nowy rok**. O dwunastej w nocy godzinie nowy rok 1876, owa młodziutka dziecina, strąciła w bezdenną przepaść rok 1875 w której zginie zapomniany! Wszak uczynki jego ani w dziesiątku lat zapomnieć się nie dadzą, a rok 1876 będzie mieć wiele do czynienia, by choć w części złe przez swego poprzednika wyrządzone naprawić. A kto wie, może jeszcze gorszym się okaże i biedę spotęgowaną w ubiegłym roku zmieni w ogólną nędzę, a której wynikiem — czego spodziewać i najwięcej obawiać się należy — będzie ostatecznie straszliwy głód w niższych klasach społeczeństwa. Już teraz daje się nędza mocno czuć między ludnością wiejską; która z tego powodu wyprzedaje się z swego inwentarza żywego, gdy zaś takowego zabraknie, natenczas wysprzeda się z wszystkiego co posiada, byle ratować się przed tym strasznym nieprzyjacielem, jakim jest głód. Dokonawszy między włościanami dzieła zniszczenia przejdzie ta nędza do klas roboczych i tak dalej, coraz wyżej, aż stanie się plagą ogólną, przed którą uchronić się zdołają tylko ci szczęśliwi śmiertelnicy, którzy miliony majątku mają, a których to bardzo mało zapewne obchodzić będzie, że „kanalia“ uliczna i wiejska wymiera! Na kimże więc opiera się cała nadzieja nasza? Oto na rządzie naszym, który może dopiero rozmyśla nad zaradzeniem złemu, a który wielką odznacza się sprężystością w wybieraniu podatków od dochodów, jakich wcale nie było, jedynie na podstawie sporządzonej przed 50 laty fasji dochodowej z gruntów włościańskich.

Obdarzono nas ministrem-rodakiem dla spraw kraju naszego dotyczących, ale nie słyszeliśmy o nim jeszcze, by w tej sprawie tak nas mocno obchodzącej, starał się poczynić jakie kroki ku zapobieżeniu strasznym następstwom jakie nędza za sobą sprowadza. Teraz dla uratowania się od śmierci głodowej biedni a uczciwi przedtem ludzie biorą się do kradzieży, a gdy i kraść już nic nie będzie, posuną się do publicznych rozbojów co byłoby zresztą bardzo naturalnym wynikiem obecnego niedługo spodziewanego stanu rzeczy. Nie naszą rzeczą wynachodzić pigułki na takie choroby, ale mamy rząd, delegację i ministra rodaka, których kraj nato opłaca, aby się sprawami jego interesowali.

Lecz zanadto może rozpisałem się o rzeczy, która może nie jednego z czytelników obchodzić nie zechce, a że dziś żadne weselsze myśli nie cisną mi się do głowy, kończę więc moją kronikę życzeniem noworocznem: długiego zdrowia i sił do pracy i zniesienia wszystkich możebnych ciosów, jakieby Was, szanowni czytelnicy, w tym roku spotkać mogły — a jeśli bez szwanku je ominiemy, natenczas będziemy mogli nazwać się szczęśliwymi, i lepszej doczekamy się przyszłości co daj Boże każdemu — Nie bierzcie sobie jednak szanowni czytelnicy tych smutnych słów mocno do serca, bo być może, iż młodziutki 1876ty wytrzęsie z rogu obfitości szczęście dla was, a wtedy kronikarz wasz zadowolony wewnętrznie uderzy się z pokorą w piersi i rzeknie; *Mea culpa! Dixi.*

+ Dzisiaj o 4. godzinie po południu orkiestra wojskowa pułku Księcia Holstein odegra w teatrze hr. Skarbka dwanaście najnowszych wojskowych tańców karnawałowych. — Ceny jak zwykle zniżone. —

+ We czwartek rozsełano abonentom pierwszy numer czasopisma p. t. „*Przegląd sądowy administracyjny*“ z datą 1. stycznia 1876

+ Od nowego roku zacznie wychodzić w Warszawie nakładem Ungra nowe pismo lite-

---

nowych rzeczy do roboty, że miał się czem na kilka tygodni zatrudnić na folwarku.

Róża liczyła wówczas lat 19. Jak każdej dziewicy w tych latach — tak i jej dawał się czuć brak jakiś w około siebie, pomimo, iż miała cały dzień co robić, z kim rozmawiać, aby swój umysł zaprzątnąć — a jednak w jej myśli i sercu pozostał jeden kącik opróżniony, który radaby była jak najrychlej zapełnić. Odziedziczyła ona po swej matce, swą krew gorącą i namiętne serce, — wpajane jednak zaraz za młodu zasady moralności stłumiły w dziecku tę nieszczęśliwą naturę, przez którą matka jego tyle nieszczęść w okolicy rozsiała.

Dlatego gdy młody i przystojny Tomasz— tak się nazywał stolarz — zapytywał ją o co lub chciał z nią wejść w rozmowę z śmiałością wielkomiastowego człowieka — Róża odpowiadała nie wieloma słowy, drżąc na ciele i spuściwszy oczy.

Tomasz robił na folwarku przez pięć tygodni, a skończywszy robotę, zabrał spero grosiwa i pożegnawszy właścicieli folwarku udał się do chaty rodziców. Za kilka dni poprosił ojca swego, żeby się udał do pana Gastońskiego z prośbą o rękę Róży, która mu się dlatego podobała, iż jest skromną, pracowitą — a przytem młodą i ładną. „Ja — mówił ojcu — choć jestem stolarzem, a mój ojciec chłopem, jednak jesteśmy ludźmi uczciwymi „ Mam nadto trochę pieniędzy uciułanych, za które będę mógł w Gródku warsztat otworzyć. Będziemy więc z Różą żyć spokojnie i bez troski, a wy, ojcze i matko, na stare lata znajdziecie także ciepły i wygodny kącik. — To mówiąc pocałował ojca i matkę w ręce.

Cóż miał robić stary ojciec! On by swemu synowi nieba przychylił — cóż więc dopiero znaczyło dla niego pójść prosić o żonę dla syna. Trudna też trochę była to sprawa — bo w folwarku panowie, a Drewniecki chłop, — ale co tam! Poszedł, Kupić, niekupić, potargować wolno! I wrócił wesoły, szczęśliwy, ciesząc się szczęściem syna, bo w folwarku zezwolił i pan Gastoński, i pan Józef. . a nareszcie i panna Róża rumieńcą się po uszy dała swoje zezwolenie, — gdyż jak się przyznała Marji — jej także spodobał się Tomasz Drewniecki.

I tak wkrótce, bez poprzednich romansowych miłostek, bez czułych westchnień i zaklęć — omijając to wszystko, odbyły się zaręczyny Tomasza z Różą, a w zapusty tego samego roku wesele, po którem niezwłocznie przenieśli się do Gródka, gdzie zapobiegliwy Tomasz jeszcze na tydzień przed przybyciem swem z żoną, wygodnie się urządził.

Takim sposobem spotykamy Różę, obecnie matką jednego dziecięcia, w Gródku, gdzie przed domkiem swoim rwała kwiatki z ogródka własną ręką założonego i pielęgnowanego starannie.

Popołudniowa godzina już dawno minęła i Róża z dziecięciem wyszła po obiedzie znowu do ogródka oczekiwać przybycia Marji, która też za chwilę przyszła.

— Jak się masz Marjo?

— Dobry wieczór Różo!

Obie siostry-przyjaciółki uściskały się serdecznie.

— Dziękuję ci za masło przesłane. Istotnie świeże i przewyborne!

— Nie przyszłam tu dlatego, by słuchać dzięków twoich.

— Prawie spodziewałam się ciebie dzisiaj, — rzekła Rózia do swej przyjaciółki.

— Dzisiaj?

— Tak jest, dzisiaj. Był tu bowiem pan Władysław i pytał się o ciebie, czyś tutaj nie była.

— Dawno tu był?

(C. d. n.)

ıackie p. t. „*Biesiada literacka*". — Poświęcone literaturze i belletrystyce z ilustracyami, pojawiać się będzie raz na tydzień —

+ JW. Infułat Mossing dawał w święta obiad dla wszystkich wikaryuszów archikatedralnych. —

+ Rada szkolna krajowa zatwierdziła przedstawionego przez Ordynariat obrz. orm. ks. *Jakóba Moszorego* katechetą przy ośmio klasowej szkole panieńskiej u pp. Benedyktynek ormiańskich. — Obowiązki dyrektora będzie nadal spełniał *ks. kan. Julian Axentowicz.* —

+ Zebrany dotychczas fundusz na zakupno obrazu Matejki „Unia Lubelska" wynosi 17 532 złr. 46. cent. w. a.

+ Wczoraj po południu odbywały się we wszystkich świątyniach obrz. łać. solenne nabożeństwa na zakończenie starego roku zarazem i jubileuszu, który tylko za wyłącznem przyzwoleniem Papieża w niektórych dyecezyach do niedzieli palmowej 1876 r. przedłużono. —

+ *Bal Tow. muzycznego* odbędzie się w sali Domu narodnego dnia 29. stycznia b. r. i spodziewać się należy że wypadnie jak zwykle nader świetnie. — Prezesem komitetu balowego obrano w miejsce Jana hr. Tarnowskiego p. *Józefa Jabłonowskiego.* — Dochód przeznaczony na rzecz tegoż Towarzystwa — które jest jedynem w stolicy. —

+ Dowiadujemy się ze sędziwy i zasłużony emigrant p A. N. przyjaciel osobisty wielkiego naszego Adama, ma zamiar odczytac w Czytelni akademickiej „rzecz o towianizmie" —

+ Wydział kasyna mieszczańskiego przypomina szanownym PP. członkom że dnia 3. stycznia 1876. w poniedziałek o godzinie 7ej wieczór odbędzie się walne Zgromadzenie.

= Dochodzą nas zażalenia ze strony dostawców mięsa z prowincyi, w obec dozwolonej konkurencyi, że wspomnieni przy oględzinach sanitarnych do 12tej, prawie godziny zatrzymani bywają; skutkiem czego, zmuszeni są z powodu, ze każdy do tej pory potrzeby swe u miejscowych rzeźników zaopatrzył, sprzedać towar swój ostatnim za bezcen. — Z powodu przeto, że wygórowane ceny u miejscowych rzezników, w obec nader niskiej ceny bydla, jedynie przez konkurencję dostawców z prowincyi, nieopłacających drogich lokali do sprzedaży, obniżone być mogą, wzywamy Prezydyum gminy miasta Lwowa do zarządzenia usunięcia wyżpomienionych przeszkód. —

— **Odczyty**. Dnia 3 stycznia odbędzie się odczyt profesora dr. Ciesielskiego *O życiu pszczół* w wielkiej sali ratuszowej o g. 5 po południu.

+ Osobliwsze zjawisko widziano w dzień wilii w Warszawie. Po godzinie 5 wieczorem w południowej stronie rozdarła niebo potężna błyskawica. Lud — powiada *K. W.* — wziął to nadzwyczajne zjawisko jako prognostyk i po swojemu przeróżnie je sobie tłumaczy.

+ Wypadki miejscowe. Tej nocy przytrzymano Józefa Baumgartena za podejrzane posiadanie balii pochodzącej z kradzieży dotychczas niezgłoszonej. Oddano do do sądu. — Również odebrano od wyrobnika Stanisława Franciszkiewicza 18 sztuk podkówek do butów i pilnik, rzekomo przez tegoż znalezione.

+ Złożono w Policyi szal popielaty z frenzlami, znaleziony w dorożce.

— **Zuchwały napad rozbójczy** dokonany został w niedzielę wieczór w pomieszkaniu kanonika hr. Coudochove przy ulicy Singera w Wiedniu. Około godziny 7 gospodyni Karolina Hamer usłyszała dzwonek w przedpokoju. Przez okienko w drzwiach odchylonych nieco spojrzała tam i zobaczyła młodego człowieka z paczką w ręku, który zapytywał o ks. Caudenhove, i nie zwarzając na to, że powiedziano mu że kanonik później powróci do domu wsunął się do pokoju tępem narzędziem ugodził panią Hamer w głowę tak mocno że, padła na ziemię nieprzytomna. W tej chwili rzucił się na rabusia wielki pies domowy, co leżał w kącie pokoju i po zaciętej walce widać zmusił go do ucieczki, gdy ks. Coudenhove przybywszy po chwili do domu zastał tylko nieprzytomną Hamerowę i psa z zakrwawioną paszczą. Dokładny rysopis rabusia podała policyi biedna gospodyni, której rana zresztą nie jest niebezpieczną.

— **Przestroga dla rodziców.** Kupując czekoladki, cukierki i podobne drobiazgi dla ubrania drzewka z wyraźnem żądaniem, by przedmioty te były zupełnie nieszkodliwe, czy mógłby kto przypuścić, że poważna firma cukiernicza dopuści się tak grubego niedbalstwa czy żartu, że do pakieciku włoży jedną czekoladkę owiniętą w eksplodujący papierek, niczem jednak nie zdradzający ukrytego fajerwerku. Pewni, że dajecie dziecku najnieszkodliwszą rzecz na świecie, naraz przerażeni zostajecie wystrzałem i krzykiem dziecka skaleczonego cudownem tylko przypadkiem w usta. Czy się też zastanowili panowie cukiernicy nad tem, jakich nieszczęść stać się mogą sprawcami przez zatajenie takiego fejerwerku w czekoladce, owiniętej w ładny papierek, którym dziecko się bawi, nie tylko wskutek przestrachu dziecka, ale nawet wskutek skaleczenia oka, które jest taksamo możliwe, jak było możliwem skaleczenie w usta, a nawet przekonaliśmy się, kupiwszy po świętach kilka takich czekoladek dla dalszej próby, że dorosły mężczyzna trafiony tym wystrzałem w palec, uczuł ból dosyć silny. Czy nie ma żadnych władz we Lwowie, któreby nad sprzedażą takich przedmiotów czuwały i zmuszały kupców do zwracania uwagi kupującego na tego rodzaju ukryte fajerwerki przez nalepianie pisemnych przestróg na wierzchu tych morderczych zabawek, jeżeli się oni sami do sumienności tej nie poczuwają?—*D. Koczyndyk*, buchalter gal. k. o.

— **Mianowania.** Jego ces. i król Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 12 grudnia b. r. najmiłościwiej zatwierdzić wybór P. Floryana Sternstein-Helzla na zastępcę Prezesa Rady powiatowej w Chrzanowie, tudzież P. Gustawa Kozierowskiego na Prezesa, zaś P. Franciszka Szczepanowskiego na zastępcę Prezesa Rady powiatowej w Gorlicach.

Wys. c. k. Ministerstwo handlu i wys. król. węg Ministerstwo handlu udzieliły Karolowi Reczyńskiemu i Leonowi Nisenowi we Lwowie na przeciąg pięciu lat przywileju na osobliwy sposób wprowadzenia w ruch ręcznej młocarni. Opis wynalazku, o którego zachowanie w tajemnicy proszono, jest zachowany w c. k. archiwum przywilejów, co się na mocy reskryptu wys. c. k. Ministerstwa handlu z 28 listopada b. r. l. 34267 do wiadomości powszechnej podaje.

Ostatnie wiadomości.

Według prywatnego telegramu *Czasu* książe W a s i l c z y k o w z 21 członkami rosyjskiego komitetu wsparcia udał się 29 bm przez Tryest do Cetyni z wieloma skrzyniami zapasów patrzebnych dla powstańców.

Gazeta Lwowska podaje następujący telegram:

Bochnia, 31 grudnia. Wczoraj w południe wybuchł pożar w tutejszych kopalniach, prawdopodobnie w skutek nieostrożności. Zarząd czyni wszelkie wysilenia, aby stłumić płomienie. Trzech górników udusiło się w kopalni, trzech nie zdołano odszukać, 12 ocalono z niebezpieczeństwa życia

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. Grudnia.

Hotel Żorża Pp. K. hr. Grocholski z Rossyi. — W. Głowacki z Tarnopola. — K. Mysłowski z Rossyi. — K. Tuczyński z Skoryka.

Hotel Langa. P. J. Jaśkiewicz z Królestwa.

Hotel Angielski. Pp. Dr. m. M. Muresch z Wiednia. — L. Balicki z Wykota. — H. Mierzewski z Baryłowa. — M. Teodorowicz z Hawrylaka. — Z. Wiśniewski z Brzeżan.

Hotel Europejski. P. Z. Płocki z Chrostkowa.

Przewodnik.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: rano o godz. 5. (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5. min. 5. (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 25. (pociąg pospieszny); rano o godz. 6. min. 35. (pociąg lokalny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godz. 6. min 20. (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5. (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57. (pociąg osobowy.)

Do Czerniowiec: rano o godz. 6. min. 50. (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50. (pociąg mięszany): w nocy o godz 11. min. 48. (pociąg mięszany.)

Do Stanisławowa: (przez Stryj); rano o godz. 7 min. 07. (pociąg mięszany.)

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza); w południe o godz.12. min. 26. (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: rano o godz. 5. min. 50 (pociąg pospieszny); przed południem o godz. 10 min 8 (pociąg osobowy), w nocy o godz. 9. min. 55 (pociąg czysto osobowy), wieczór o godz. 45 min. 5 (pociąg) lokalny).

Z Czerniowiec: rano o godz. 4 min. — (pociąg mięszany), po południu o godz. 3 min. 5 (pociąg mięsz.) w nocy o godz. 10 min. 13 (pociąg pospieszany).

Ze Stanisławowa (przez Stryj) wieczorem o godz 9 min. 03 (pociąg miesz.).

Z Podwołoczysk (do Lwowa na Podzamcze) po południu o godz. 4 min. 3 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 3 min. 45 (poc. mięsz.), wieczór o godz. 10 min. 55 (pociąg pospieszny).

Cennik lwowskiej Izby handl. i przem.

Lwów, dnia 30. grudnia 1875.	płacą		żądają	
	wal. austr.			
I. Akcye za sztukę.	złr.	ct.	złr.	ct.
Kolej gal. Karola Ludwika po 200 złr.	207	—	209	—
Kolej Lwow.-Czerniow. Jassy po 200 zł.	136	-	138	—
Bank hip. gal. po 200 złr.	244	—	246	50
Banku kredyt. gal. po 200 złr. . . .	218	—	220	—
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kredyt galic. 5% w. a	85	70	86	40
Tow. kredyt. galic. 4% w. a. . . .	79	50	80	75
Tow. kredyt. galic. 5% w. a. okresow.	85	70	86	40
Banku hipot. galic. 6% w. a. . . .	91	—	91	75
Gal. zakł kred. włość. po 6% w. a. .	99	25	100	75
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w 15 lat.	90	30	91	35
III. Obligi za 100 złr.				
Indemniz. galic. 5% m. k.	86	—	86	80
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	91	50	92	50
IV. Losy.				
Miasta Krakowa	14	50	16	—
Miasta Stanisławowa	17	—	19	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	15	5	24
Dukat cesarski	5	28	5	33
Napoleondor	9	3	9	12
Półimperyał	9	12	9	25
Rubel rossyjski srebrny	1	58	1	68
Rubel rossyjski papierowy	1	48	1	50
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Srebro	103	50	105	75

Wydawca: Władysław Rapacki. Odpowiedzialny redaktor: Władysław Rapacki Z drukarni Karola Budweisera.